

Wulgarny i niezwykle czuły spektakl w Horzycy

"Dziwka z Ohio" Hanocha Levina w reż. Bartosza Zaczykiewicza w Teatrze im. Horzycy w Toruniu. Píše Grzegorz Giedrys w Gazecie Wyborczej - Toruń.

Pod powierzchnią wulgarniej "Dziwki w Ohio" w Teatrze Horzycy ukrywają się smutne historie o zawiedzionych nadziejach i rozpacz. W spektaklu Bartosza Zaczykiewicza dużo mówi się o fizjologii - nie dajmy się zwieść pozorom: to opowieść o poszukiwaniu bliskości

Hanoch Levin słynie z wulgarnego języka, nie boi się sugestywnych obrazków na skraju skatologii. Przecież głośne "Pakujemy manatki" w reżyserii Iwony Kempy otwierała scena, w której starzec cierpi na bolesne obstrukcje. Ale nie dajmy się zwieść pozorom - izraelski dramaturg nie boi się fizjologicznych opisów i wulgaryzmów, zawsze jednak w pewnym momencie widz zaczyna odczuwać, że pod tą naturalistyczną warstwą ukrywają się bliskie mu historie. Zawsze też na końcu jest jakaś główna myśl, która spina te wulgarne obrazy w przekonujący i niezmiernie smutny portret ludzkiej egzystencji.

W centrum Levinowskiego uniwersum zawsze jest samotna jednostka, która nie może się pogodzić z rzeczywistością na tyle, że ucieka w świat marzeń. Gdzieś indziej jest lepiej niż tu - tam jest prawdziwe życie, a to nasze codzienne istnienie należy przeczekać. Tak samo jest w "Dziwce w Ohio", gdzie bohaterami są żebracy. Każde marzenie jest niedorzeczne - ojciec chce, żeby syn zerwał swoją codzienną żebraczą maskę i okazał się słynnym aktorem, który przyucza się do roli nędzarza w filmie. Syn marzy, aby ojciec pod koniec życia okazał się bogatym przemysłowcem w żebraczym przebraniu.

Spektakl w reżyserii Bartosza Zaczykiewicza opowiada o tym, jak Hojbitter (w tej roli znakomity Niko Niakas) w dniu swoich 70. urodzin postanawia skorzystać z usług ulicznej prostytutki. Na swojej drodze Bronacacki (bardzo dobra Małgorzata Abramowicz), styraną córkę nocy, z którą długo targuje się o cenę. Kobieta jest bezwzględna - swoje usługi oszacowała na zawrotne dla żebraka sto szekli. I w tym momencie historia mogłaby się w gruncie rzeczy zakończyć, gdyby nie to, że Hojbitter w krytycznym momencie zawodzi męskość. Zgłasza więc reklamację usługi, którą w końcu dziedziczy jego syn Hojmar (kolejna dobra rola Pawła Tchorzelskiego).

Szczególnie mocno wybrzmiały sceny ukazujące relacje ojca z synem. "Tak, wyplułem cię ze swojego brudnego fiuta na ten śmietnik świata, żebyś w nim czeźł!" - wykrzykuje w pewnym momencie Hojbitter do swojego syna. Wiąż między nimi opiera się na pretensjach i kłótniach, ale w momencie próby ojciec i syn okazują sobie wiele czułości. Najczęściej w tych chwilach wracają do przeszłości - Hojbitter czuł dumę, zastanawiając się, co wyrośnie z Hojmara, a Hojmar traktował w dzieciństwie ojca jak herosa. Widać jednak, że panowie, choć prowadzą podobny styl życia i myślenia, zupełnie nie mogą się porozumieć.

Teatr Horzycy znów udowodnił, że naprawdę niewiele trzeba, aby stworzyć dobry spektakl. Tu nie ma widowiska, kostiumy wyglądają, jakby pochodziły z darów, starczą niemal za całe dekoracje. Dopiero pod koniec, gdy cała historia dramatycznie się komplikuje, widzimy scenę, jakby z taniego sex klubu w USA. Ta oszczędność środków i precyzyjnie wyrysowany ruch postaci sprawiają, że kilka scen zyskuje rangę obrazu poetyckiego.

Może to nie jest najwybitniejszy i najpopularniejszy dramat Levina, ale porusza wątki i tematy, które są tonem zasadniczym w jego twórczości. Zaczykiewicz stworzył

przedstawienie o świecie, który odbiera bohaterom ostatnią nadzieję. Na żebraków nic i nikt już nie czeka, bohaterowie powoli przestają miotać się i walczyć. To wzruszająca historia o dwóch takich, którzy idą w stronę drzewa w czymś śnie, jakby szli w stronę światła.

"Wulgarny i niezwykle czuły spektakl w Horzycy"

**Grzegorz Giedrys
Gazeta Wyborcza Toruń
05-10-2015**